

KONCERTOWY MARATON



Maraton – bo w sobotę odbyły się aż 3 koncerty. W dodatku wszystkie na tyle atrakcyjne, że szkoda byłoby którykolwiek opuścić.

Serię rozpoczął Andrzej Wierciński z Warszawy. Mając dopiero 19 lat zdołał już nazbierać tak wiele nagród, że aż trudno w to uwierzyć. Jego występ na dusznickim festiwalu miał charakter „koncertu promocyjnego”. W pełni zasłużył na ten zaszczyt prezentując się w repertuarze chopinowskim. Mazurki grał urokliwie prowadząc ich tok według własnego, subtelno wyczuł, mimo to zgodnie z sugestiami w nutach. Scherzo b-moll wykonał ze sporą dozą ekspresji, może chwilami nawet zbyt dramatycznie, ale z sensem i pewnie technicznie. Trochę zastrzeżeń interpretacyjnych budziła we mnie Sonata h-moll, co nie znaczy, że nie znalazłam w niej pięknych miejsc. Na koniec pianista zagrał jeszcze Poloneza As-dur, co ewidentnie wykończyło jego pianistyczną formę, gdyż w bisach (2 etudy) już go zawodziła. Może nie należy popisywać się zbyt męczącym programem?

Drugim bohaterem maratonu był równie obsypany medalami Ukrainiec - Antoni Baryszewski. Grał Scarlattiego, Schumanna, Messiaena i Musorgskiego. Sonaty Scarlattiego grał bardzo stylowo, lekkim dźwiękiem, ze stałym pulsem i wielokrotnymi zmianami dynamiki płaszczyznowej, zaskakując mnie tylko w taktach finalnych, gdzie nagle wpadał w rubato. Jego Sonata g-moll Schumanna szokowała wielkimi kontrastami dynamicznymi i chwilami zapamiętała wręcz ekspresją. Za to przepięknie artysta zagrał 2 części z cyklu „20 spojrzeń na Dzieciątka Jezus” Messiaena

z głębokim wycuciem religijności. Wielkim podsumowaniem koncertu ukraińskiego pianisty stały się „Obrazy z wystawy” Musorgskiego. I podczas gdy części o lżejszym charakterze grał wręcz uroczo (np. „Balet kurcząt w skorupkach”), od początku uderzyła mnie w jego grze tendencja do pewnej przesady. Już pierwszą „Promenadę” zagrał tak pompatycznie, jakby nie miała ona niczego wspólnego ze zwykłą przechadzką. „Bydło” pianista zaczął tak, jakby zjawił się stwór o 100-kilowych nogach. Baba Jaga z „Chatki na kurzej stopce” jawiła się niczym Herod-Baba. Ale triumfalizm finału w niczym mi nie przeszkadzał, bo ta muzyka aż się prosi o taki charakter.

Najpóźniej wystąpiła w sobotę Claire Huangci. Zaczęła od II części programu, czyli Preludiów Chopina. W tej części zdumiała mnie jej niebywała zręczność palcowa, ucho wyczulone na barwy dźwięku i doskonałe różnicowanie charakteru poszczególnych preludiów. Najbardziej zachwyciła mnie w Preludium G-dur, potem w fis-moll z „rojem dźwiękowym”, który jednak nie zagłuszał melodii, następnie brawurowym, skocznym H-dur, „dzikim” f-moll, no i w niezwykle rewolucyjnym w charakterze finale. Ale przeskakując do części I koncertu artystka zmieniła sobie program i skreśliła z niego utwory Rachmaninowa i Adolfa Schulz-Evlera pozostawiając tylko Wariacje i Fugę Brahmsa na temat Haendla i dodając 3 Sonaty Scarlattiego. W ten sposób wprowadziła nas w zamieszanie, przez co nie od pierwszej nuty wiedzieliśmy co gra. Chyba taka samowola nie powinna być na poważnym festiwalu akceptowana.

Ewa Kofin

BIULETYN FESTIWALOWY

69

Międzynarodowy
Festiwal Chopinowski
w Dusznikach-Zdroju

Numer

3

3 sierpnia 2014
3,00 zł

www.festival.pl



Polecam gorąco

Marcin Majchrowski

Po pierwsze czuję dziś potrzebę wyrażenia żalu, że nie dane nam było posłuchać walca *Nad pięknym, modrym Dunajem* Straussa w opracowaniu Henryka Schulz-Evlera, którego tak gorąco rekomendowałem. Zdolności jasnowiedzenia jednak nie mam, nie mogłem więc przewidzieć, że Claire Huangci przenicuje program swojego recitalu ze skutkiem dla (nie)szczęsnego walca tak fatalnym. Niemniej jednak – żal wyrażam (i to głęboki)! Po drugie, czuję się rozdarty i dobitny znikomością miejsca na kolumnie. Bo jak nie polecać gorąco jednego z najbardziej rozchwytywanych ostatnio pianistów, do tego jeszcze laureata ostatniego Konkursu Chopinowskiego, który spośród wszystkich nagrodzonych w 2010 roku zrobił – jak do tej pory – największą furorę w świecie? Usprawiedliwiam się więc: Daniil Trifonov rekomendacji nie wymaga, ponieważ od dawna bilety na jego recital wyprzedane. Zelektryzował mnie natomiast program popołudniowego koncertu! Wprawdzie kameralistka w Dusznikach od czasu do czasu się pojawia, ale nie pamiętam, bym kiedykolwiek widział w książce programowej nazwisko jednego z najpopularniejszych kompozytorów baroku, Antonia Vivaldiego. A to ci heca! W dusznickim Dworku, na festiwalu im. Fryderyka Chopina zabrzmia najpopularniejsze z jego utworów – *Cztery pory roku* czyli koncerty skrzypcowe z opusu 8. Cóż jest w materii akurat tych dzieł – że fascynują wykonawców, a publiczność nie narzeka na ciągle nowe próby ich odczytywania, przeciwnie – karnie kupuje i premierowe nagrania i wznawiane interpretacje, chociaż jest ich na rynku naprawdę wiele? Odpowiedź może być tylko jedna: to wizja artystyczna, prosta, a jednocześnie wysublimowana, ponieważ opisuje zjawisko oczywiste, a jednak fascynujące, którego na co dzień po prostu nie zauważamy. Vivaldi potrafił dźwiękami oddać koloryt pór roku, celnie „odmalować” odmiany pogody albo wskazać na zwyczaj agrarnego cyklu (Jesień jest czasem zbiorów i sytej zabawy – w powolnej części suto zakrapianej czymś mocniejszym!), a nawet nakazać muzykom naśladować szczekanie psa (w powolnym ogniwie Wiosny). Czy to nie piękne? Żadnych wyszukanych konstrukcji – natura w czystszej postaci! Swoją drogą, wcale niełatwa do zagrania na poczciwych skrzypcach.



fol. M. Grotowski

PROGRAM FESTIWALU

3 sierpnia 2014, niedziela

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA
9.30 Kurs Mistrzowski - Prof. BORIS PETRUSHANSKY

DWOREK CHOPINA
16.00 Recital skrzypcowy - SOO-BEEN LEE – skrzypce
JAN STANIENDA Z ZESPOŁEM SMYCZKOWYM
„WRATISLAVIA CHAMBER ENSEMBLE”
MARCIN SIKORSKI – fortepian
Wieniawski, Czajkowski, Saint-Saëns, Vivaldi
20.00 Recital fortepianowy - DANIIL TRIFONOV
Czajkowski, Rachmaninow, Schumann

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Festiwal dofinansowany
przez gminę Duszniki Zdrój

Patronat
medialny:



Mecenas
i sponsorzy:



„VILLA POLANICA”

Organizatorzy składają szczególne
podziękowania firmom:



za dostarczenie fortepianów.

W ZDROWYM CIELE...



Muzyka korzystnie wpływa na nasze samopoczucie dlatego Uzdrowiska Kłodzkie od lat wspierają Międzynarodowy Festiwal Chopinowski.

Z prezesem Uzdrowiska Kłodzkie - Grupa PGU Renatą Maślanką, rozmawia Maciej Schulz.

Czy dusznicki Festiwal poszerza ofertę Uzdrowisk Kłodzkich?

Międzynarodowy Festiwal Chopinowski już na stałe wpisał się w panoramę kulturalną Uzdrowisk Kłodzkich. Dla wielu naszych gości i turystów jest znakiem rozpoznawczym i elementem, z którego słyną Duszniki. Festiwal jest nie tylko uczcą dla koneserów twórczości Fryderyka Chopina oraz muzyki poważnej, ale również niewątpliwie wzbogaca ofertę kierowaną do kuracjuszy przebywających na leczeniu i wypoczynku w naszym kurorcie. Uzdrowisko Duszniki oferuje bowiem gościom nie tylko coś dla ciała, ale i dla ducha. Cieszy mnie, że nasi kuracjusze, obok

opieki medycznej i zabiegów przyrodoleczniczych, mogą zaczerpnąć doznań kulturalnych, uczestnicząc w tym muzycznym święcie.

Jakie inne wydarzenia wspierane są przez Uzdrowiska Kłodzkie?

Staramy się wspierać wszelkie inicjatywy kulturalne gmin, które mogą uatrakcyjnić pobyt naszych gości, a tym samym pobudzać ruch turystyczny w Polanicy, Dusznikach i Kudowie. Od wielu lat nasza spółka wspiera między innymi Festiwal Moniuszkowski w Kudowie oraz Festiwal Muzyki Uzdrowskiej i Międzynarodowy Festiwal Artystyczny Zdroje Kultury w Polanicy.



Nasza współpraca z Międzynarodowym Festiwalem Chopinowskim ma długoletnią tradycję. Dzisiaj Uzdrowiska Kłodzkie – Grupa PGU wspierają Festiwal finansowo, rzeczowo, ale i organizacyjnie. Chcemy przybliżyć szerokiej publiczności geniusz polskiego kompozytora, bo muzyka Chopina charakteryzuje się wyjątkowym bogactwem melodycznym i harmonicznym. Jest nie tylko pięknie skomponowana, ale tkwi w niej talent wielkiego twórcy i ducha Polski. Dlatego wciąż nas zachwyca i dlatego jego utwory są wciąż grane i słuchane na całym świecie, w tym także u nas, podczas corocznych świąt pianistycznych w Dusznikach. O popularności Chopina świadczą wypełnione po brzegi sale podczas festiwalowych koncertów.



DANIIL TRIFONOV

Pojawił się na międzynarodowej scenie muzycznej w roku 2010, dzięki Konkursowi Chopinowskiemu, w którym otrzymał 3 nagrodę. Kiedy rok później triumfował na dwóch kolejnych wielkich Konkursach w Tel Awiwie i Moskwie, jego kariera zaczęła rozwijać się błyskawicznie. W każdym miejscu pozostawia niezapomniane wrażenia. Zadziwia fenomenalną techniką, ale nie epatuje tempami. Potrafi być dynamiczny, ale też refleksyjny i subtelny. Dał się poznać w prestiżowych salach Ameryki i Europy, występował ze sławnymi orkiestrami oraz dyrygentami. Do Polski powraca często i wtedy dzieli się swoimi refleksjami.

Z Daniilem Trifonovem rozmawia Anna Skulska.

Współpracował Pan m.in. z Lorinem Maazelem. Jakie doświadczenia przynosi praca z wielkimi mistrzami batuty?

W Londynie graliśmy II Koncert Prokofiewa. Uczyłem się tego dzieła specjalnie na tę okazję i po raz pierwszy wykonałem tę niełatwą kompozycję przed publicznością. Lorin Maazel był cierpliwy, pomocny, czujny. Nie zapomnę nigdy tej współpracy. Występowałem także z Charlem Dutoit. Właśnie pod

jego batutą pierwszy raz publicznie grałem III Koncert Rachmaninowa. Potem jeszcze spotkaliśmy się przy wykonaniu I Koncertu Piotra Czajkowskiego. To także była świetna współpraca, przede wszystkim podobnie odczuwaliśmy dramaturgię obu dzieł. Oczywiście wiele razy występowałem pod batutą Valerego Giergieva, zarówno z Orkiestrą Teatru Maryjskiego, jak i London Symphony Orchestra czy Philharmonia Orchestra. Grałem z nim różne dzieła: I Koncert Liszta, Rapsodie na temat Paganiniego Rachmaninowa także np. rzadko wykonywany II Koncert Głazunowa. Mastro Giergiev przekazuje zawsze wszystkim - soliście i muzykom w orkiestrze - niesamowitą energię i podczas pracy z nim osiąga się maksymalną koncentrację.

A jak Pan pracuje nad Chopinem? Preludia op 28 wykonał Pan w Carnegie Hall i w wielu innych miejscach, m.in. 7 maja 2014 w Warszawie w Filharmonii, to ważne wyzwanie dla młodego pianisty...

We wcześniej nauczyłem się Etiud Chopina z obu opusów 10 i 25 i okazało się, że to było łatwiejsze niż przy-

gotowanie Preludiów. Tutaj trzeba zwrócić uwagę na mnóstwo detali, przemyśleć formę każdej miniatury. Są to kompozycje niezwykle skonstruowane, każda wyraża inne emocje, niełatwo to pokazać i stworzyć z tego cykl jako całość. Grałem Preludia w Carnegie Hall, a w I części II Sonaty Skriabina i Sonatę h moll Liszta. Koncert został nagrany i wydany przez firmę Deutsche Grammophon, bo właśnie wtedy podpisałem z tą firmą kontrakt.

Wracając do Chopina, patrzy Pan zapewne na jego twórczość teraz już przez pryzmat kompozycji wielu innych twórców... gra Pan Czajkowskiego, Rachmaninowa, Prokofiewa, a także Skriabina?

Tak, na pewno. Chociaż zawsze pamiętam, że Skriabin czerpał z Chopina. Legenda głosi, że zamiast poduszki kładł pod głowę nuty z jego utworami. Dla mnie ważne jest żeby pokazać ogromne emocje, które tkwią w muzyce Chopina. Szczególnie trudno pokazać to tutaj w Polsce przed publicznością, która zna każdą nutę Chopina. Cenię interpretacje, np. Rubinsteina, w inny sposób grali Dinu Lipatti, Ignacy Friedman czy

Vladimir Horowitz, a to są moi ulubieni chopiniści. W świat muzyki Chopina wchodziłem od dziecka. Kiedy uczyłem się jeszcze w Moskwie w Szkole Gniesinych. Pod okiem mojej Pani Profesor Tatiany Zelikman poznawałem pierwsze kompozycje i to ona przygotowała mnie do Konkursu Chopinowskiego dla młodzieży. Miałem wówczas 12 lat. No a potem, kiedy zacząłem studia u Sergieja Babayana w Cleveland Institute of Music to dzieła Chopina były zawsze na pierwszym planie. Dlatego Chopin jest obecny stale w moim repertuarze. Stale się zmienia, za każdym razem czy gram Sonatę czy Preludia czuję tę muzykę trochę inaczej. Bardzo dużo zależy od miejsca, w którym gram. Za każdym razem intuicja podpowiada mi jak grać.

Jak godzi Pan częste wyjazdy na koncerty ze studiami w Cleveland?

Rzadko niestety bywam w Cleveland, ale mam lekcje z profesorem Sergiejem Babayanem np. przez Skype'a. Wysyłam mu nagranie utworu, nad którym pracuję, a potem rozmawiamy i omawiamy takt po tkanie. Postanowiłem, że włączę do repertuaru wszystkie Koncerty Rachmaninowa. III Koncert już gram, Rapsodie na temat Paganiniego też i nauczę się pozostałych. Myślę, że jest to bardzo ciekawe wyzwanie dla pianisty. Można się wiele przy tych dziełach nauczyć.

